Z WIZYTĄ NA OLIMPIE

Którejś nocy miałam wyjątkowo dziwny sen. Zasnęłam około 23:00 i w ogóle nie przychodziło mi do głowy, że ta noc będzie się czymkolwiek różniła od wszystkich innych. Zamknęłam oczy, otworzyłam je i nagle znalazłam się w białej nicości. Przez chwilę bałam się, że umarłam, ale wtedy z nicości zaczęły wyłaniać się kształty. Drzewo, głaz, drugie drzewo i wielka tablica z napisem "Olimp Tour". Nie minęło pół minuty, a wszystko było już wyraźnie widoczne. Stałam na kamienistej drodze, ciągnącej się na szczyt ogromnej góry. Trawka była zielona, niebo bezchmurne i bardzo niebieskie, wszędzie rosły różnorakie kwiaty (w tym też na tablicy). Zastanawiałam się, co się dzieje i wtedy znikąd wyłoniła się kobieta. Miała proste, czarne włosy, białą szatę przewiązaną złotym paskiem i inteligentne, brązowe oczy. Na jej ramieniu siedziała wielka sowa. W ręku trzymała długą włócznię. Wyglądała bardzo dostojnie.

- Witaj na Olimp Tour. Jestem Atena. Zostałam wybrana twoją przewodniczką.

- Dzie-dzień dobry - wykrztusiłam zmieszana. - Co to Olimp Tour? – spytałam drącym głosem.

- Lubimy umilać ludziom życie, ale nie możemy zabrać wszystkich naraz, więc co jakiś czas losujemy nastolatka i zabieramy go na wycieczkę po Olimpie, kiedy śpi. Gwarantujemy niezapomniane przeżycia i zero szkód. - wyjaśniła bogini.

 Stałam jak głupek w miejscu i nie wiedziałam, co powiedzieć. Atena kontynuowała.

- W planach jest: zwiedzanie Olimpu, poznanie wielu bogów, uczta u Zeusa oraz powrót do domu słonecznym rydwanem Heliosa.

- Świetnie - wydukałam.

- Czas wejść na Olimp!

Popatrzyłam na kamienistą ścieżkę prowadzącą najwyraźniej na Olimp. Szczyt góry znikał w chmurach.

- Mam tam wejść? - zapytałam niepewnie.

- Tobie też się nie chce? Dlaczego nikt nie docenia górskiej wspinaczki? Wszyscy tylko podwózka i podwózka. - Atena przewróciła oczami. - Wiedz, że nie jesteś pierwszą uczestniczką Olimp Tour, która nie chce wchodzi na własnych nogach.

- To nie muszę wchodzić?

- Nie musisz. - westchnęła bogini.

Mimowolnie się uśmiechnęłam. Wtedy Atena złapała mnie za rękę, pstryknęła palcami i nic się nie stało. Stałyśmy jak dwa posągi i nagle rozległo się drugie pstryknięcie. Pod nami pojawiła się świetlista dziura. Wpadłyśmy do niej i stała się światłość. Wszystko zaczęło znikać, a ja nie czułam nawet, że spadam. Po prostu jakby się unosiłam, ale i tak wydawało mi się, że się ruszam. Po chwili światłość zaczęła ustępować, a moje stopy dotknęły ziemi. Rozejrzałam się i nie mogłam uwierzyć własnym oczom. Stałam na szczycie Olimpu! Właśnie było popołudnie. Otaczały mnie fontanny i wysepki z trawą i drzewami, na których rosły różne owoce. Podłoże było wybrukowane małymi białymi kamyczkami. Mieczy nimi nie było nawet jednego ździebełka trawy. Gdzieniegdzie stały... latarnie (co mnie bardzo zdziwiło), a między nimi ławeczki. Na niektórych siedzieli jacyś bogowie i rozmawiali. Dalej widać było budynki. W każdym z nich dominował kolor biały. Wszystkie miały mnóstwo komun, balkonów z ogródkami i wymyślnych zdobień. Większość zwieńczona była złotym dachem, reszta dachów nie miała. Najbardziej zaskakujące były kształty budowli. Myślałam, że wszystkie będą po prostu kostkami z kolumnami, ale się myliłam. Kształt niektórych budynków przywodził na myśl jakiś film science fiction. Całość wyglądała jak połączenie mojego wyobrażenia Olimpu ze współczesnym światem.

Stałam tak z otwartymi ustami i starałam się wyłapać jak najwięcej szczegółów. Z zamyślenia wyrwała mnie Atena.

- Nie tak sobie wyobrażałaś Olimp? - zapytała, jakby czytała w moich myślach.

- Prawda - powiedziałam cicho.

- Nasz dom zmienił się przez te setki lat od spisania mitów... Chodźmy zobaczyć resztę Olimpu - zaproponowała bogini - to jest tylko mała część.

Potem zaczęła oprowadzać mnie po Olimpie. Wszystko było takie niesamowite! W ogrodach znajdowały się marmurowe figury przedstawiające wybrane sceny z mitów. Porwanie Kory, upadek Ikara, stworzenie człowieka... Duże zaskoczenie wywołały u mnie sklepy - a raczej wypożyczalnie, w których wszystko było za darmo. Dopiero wtedy uświadomiłam sobie, ze przechadzam się po Olimpie w piżamce w paski i na ucztę u Zeusa murze założyć coś bardziej sensownego. Weszłam do wypożyczalni. Wisiały w niej różne szaty, a w środku nie było nikogo.

- Wybierz sobie - powiedziała Atena.

Posłuchałam się i wybrałam według mnie najładniejsza szatę. Kiedy zdjęłam ją z wieszaka, po prostu się zepsuła i stała się bezkształtnym prześcieradłem. Trochę się przestraszyłam, ale Atena kazała mi się w nie owinąć. Czułam się okropnie zdezorientowana i zwyczajnie owinęłam się materiałem i zawiązałam je jak pelerynę.

- Idealnie - stwierdziła Atena i rzeczywiście, w jakiś sposób prześcieradło ułożyło się w to, co wcześniej wisiało na wieszaku.

W innych wypożyczalniach były na przykład łuki i strzały, instrumenty muzyczne, obrazki albo buty (tu wzięłam sobie sandały).

Kiedy zrobiło się późno, przyszedł czas na ucztę u Zeusa, gdzie miałam poznać innych bogów. Marmurowe budowle w świetle zachodzącego słońca wyglądały bajecznie. Sama uczta miała odbyć się w pałacu. kiedy do niego weszłam, prawie wszyscy zaproszeni siedzieli już przy stole. Piękna Afrodyta, groźny Hades przede wszystkim dostojny Zeus czekali na ostatnich gości. Obok stołu siedział Apollo i grał na lirze. Jedyną osobą, która nie wyglądała na zadowoloną, była Hera, patrząca zazdrośnie na jakąś inną piękną boginię siedzącą obok Zeusa (najwyraźniej przez taki długi czas król bogów się nie zmienił i dalej ją zdradza).

Na stole było tyle rzeczy, że nie sposób je wszystkie opisać, Mięso, sałatki, wino, ryby, kanapeczki i przede wszystkim nektar i ambrozja. Trudno sobie to wyobrazić, ale pozwolono mi ich spróbować! Tylko ociupinkę, bo to w końcu jedzenie dla bogów, ale i tak była to chyba najlepsza rzecz, jaką jadłam w swoim życiu. Stół zajmował całe piętro. Na drugie wchodziło się schodami i można było sobie posiedzieć (było na nim dużo krzeseł i pufów). Wygląda na to, że bogom podobają się niektóre ludzkie wynalazki. Na końcu pomieszczenia znajdował się wielki taras z ogródkiem i barierą. Można było sobie popatrzeć na piękno Olimpu nocą.

Pod koniec uczty Atena powiedziała mi, że mogę poprosić o coś trzech bogów, a oni postarają się to spełnić. Bardzo się ucieszyłam i od razu wykorzystałam swoje życzenia. Zeusa - boga zjawisk atmosferycznych - poprosiłam o śnieg na zimę. Apolla poprosiłam o to, żeby pomógł mi nauczyć się gry na flecie, a moją przewodniczkę Atenę - żeby zrobiła coś z moją nieszczęsną pracą domową z matematyki, którą zapomniałam odrobić. Kiedy uczta się skończyła, pożegnałam się z Ateną i Helios zabral mnie do swojego rydwanu. Wziął swoje cztery konie i stanął z przodu pojazdu, trzymając lejce. Mi kazał usiąść z tyłu. Bóg słońca kazał koniom biec i rydwan uniósł się w powietrze. Im wyżej leciał, tym wyżej wschodziło słońce. Kiedy zapytałam się, jak wrócę do domu, on odpowiedział, żebym się o to nie martwiła. Zastanawiałam się, o co chodzi, kiedy najzwyczajniej w świecie wjechaliśmy przez okno do mojego pokoju. Helios kazał mi iść do łóżka, pożegnał się i odjechał. Położyłam się więc w łóżku i... obudziłam się zamiast zasnąć..

Nigdy nie zapomnę tego snu, wszystkich bogów i Olimpu nocą. Zwłaszcza, że podczas porannego ścielenia łóżka znalazła pod poduszką ulotkę...

OLIMP TOUR

ZAPRASZAMY PONOWNIE